

## A jeśli Bóg dałby nam swoje Serce?



*Jerozolima, Bazylika Grobu Pańskiego,  
ikona Chrystusa na Kalwarii*

Drodzy Bracia Cystersi

W tym roku, przesyłam Wam "List na Wielki Post" zamiast "Listu z okazji Pięćdziesiątnicy" dlatego, że okres wielkopostny, o czym przypomina nam św. Benedykt, bardziej sprzyja medytacji, natomiast okres Pięćdziesiątnicy dla wielu wspólnot, zwłaszcza tych, które prowadzą działalność duszpasterską i edukacyjną, jest czasem "końca roku" w trakcie którego jest dużo innych zajęć.

Przede wszystkim chciałbym podzielić się Wami moimi przeżyciami i doświadczeniami z pielgrzymki do Ziemi Świętej, którą miałem okazję odbyć, w dniach 30 grudnia 2013 – 9 stycznia 2014, dzięki braterskiej gościnności wspólnot franciszkańskich, które sprawują pieczę nad świętymi miejscami związanymi z życiem Jezusa.

### Nić i przepaść

Nigdy wcześniej nie miałem okazji odwiedzić Ziemi Świętej. Wybrałem się tam zabierając ze sobą wszystko to, czego doświadczyłem i co przeżyłem przez te trzy lata sprawowania urzędu opata generalnego i oczywiście mając w swoim sercu i modlitwach wspólnoty naszego Zakonu, ich radości i cierpienia. Poprzez moje częste wizyty w naszych wspólnotach – których niestety nie udało mi się wszystkich odwiedzić – narasta we mnie niepewność tego, gdzie doprowadzą nas najbliższe lata i dziesięciolecia. Często to, co budzi w nas wielkie nadzieje, jest tym, co później nas najbardziej rozczarowuje, podczas gdy to, w czym pokładamy nikłe lub żadne nadzieje okazuje się niezwykle owocne. Często rzeczywistości pozornie trudniejsze są tymi, w których Pan prosi nas o więcej, "starając się" za pomocą różnych prób oraz zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń o nasze przetrwanie. Wydaje mi się, że żyjemy trochę jakby zawieszeni na nici nadziei, a właściwie jakbyśmy chodzili po „linie nadziei”, ale chodzenie po linie jest możliwe tylko wtedy, gdy skupimy się na jej sile, a nie na wszystkim tym, co zagraża nam w upadku w przepaść. Nigdy nie chodziłem po linie - myślę, że nie byłoby mnie już tutaj! - ale myślę, że cała sztuka chodzenia po linie polega na przewyciężeniu zawrotów głowy, zatem strachu przed

przepaścią. Zawroty głowy i strach przed upadkiem, nie mając bezpiecznego punktu zaczepienia, jest zatem obawą, że przepaść może nas bardziej pochłoniąć niż to do czego dążymy, do czego jesteśmy przywiązani. Linoskoczek, aby iść do przodu i nie spaść w przepaść musi jedynie skupić się na linie, na której może polegać i ma takie zaufanie w jej siłę, że lina jest dla niego wystarczającym punktem podparcia do tego, by iść do przodu mimo wszystko.

Cała sztuka nie polega na oczekiwaniu lub marzeniu o tym by umieć latać, tzn. dominować na przestrzeni, lecz by skoncentrować swoje siły i uwagę na sobie i na wykonywanych ruchach w celu zachowania równowagi na linie, po której stąpa.

Także w Zakonie, kto koncentruje się z prostotą i pokorą na chodzeniu po linie, która go prowadzi, idzie do przodu i może zejść daleko. Ten natomiast, kto czuje się zbyt bezpiecznie i udaje, że umie latać, nie idzie do przodu i prędzej czy później spadnie jak Ikar. "Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł!" (1 Kor 10,12).

Poczucie zawrotu głowy, lęk przed przepaścią, obawy, że lina nie wytrzyma i że nie będzie możliwe dalsze kontynuowanie na niej drogi, wzrastały we mnie w ciągu ubiegłego roku, z powodu różnych sytuacji i zdarzeń w Zakonie, których nie można było niestety pomyślnie rozwiązać. Oczywiście, świadectwo papieża Benedykta XVI i Franciszka były i są wielką nadzieją i przykładem dla wszystkich. Ale zacząłem zdawać sobie sprawę, że strach przed przepaścią, zaczął zajmować coraz więcej miejsca w moim sercu.

## **Słowo Oblubieńca**

W Ziemi Świętej, od pierwszych dni pobytu w Jerozolimie, zwłaszcza w Bazylice Grobu Świętego, emocje we mnie były bardzo intensywne. Jednocześnie jednak im więcej odwiedzałem najświętszych miejsc chrześcijaństwa, tym bardziej musiałem przyznać, że nie byłem naprawdę świadomy tego, co reprezentowały a także świadomy wydarzeń, które tam, właśnie tam, miały miejsce. Że Chrystus tam umarł, że został tam pochowany i zmartwychwstał, że tam spotkał Marię Magdalenę i inne kobiety, że tam pobiegli Piotr i Jan ... Czułem, że Pan chciał mi ofiarować coś więcej, niż tylko zwykłe emocje.

Rankiem, trzeciego dnia mojego pobytu, po odprawieniu Mszy św. o godz. 4:30 przy Grobie Chrystusa, udałem się do Kalwarii, aby się pomodlić. Było już wiele osób, Msze św. były odprawiane jedna po drugiej i kolejno zmieniały się grupy. Udało mi się usiąść w kąci, na prawo od pięknego Krzyża Kalwarii, w pobliżu ikony Matki Bożej, która znajduje się właśnie obok Krzyża. W okresie Bożego Narodzenia czyta się fragmenty z Pieśni nad Pieśniami. Jedno zdanie uderzyło mnie bardzo mocno, jakby mi je powiedział sam Jezus z Krzyża: "Oczarowałaś me serce, siostró ma, oblubienico, oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu!" (Pnp 4,9)<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> W wielu językach istnieją różne tłumaczenia tego fragmentu Pieśni nad Pieśniami. Dosłowne tłumaczenie hebrajskiego tekstu jest następujące: "Wzięłaś moje serce, siostró moja, młoda oblubienico, wzięłaś me serce spojrzeniem jednego twojego oka".

Nagle zdałem sobie sprawę, że w tym zdaniu z Pieśni nad Pieśniami, Chrystus mówi nam wszystko i opisuje wszystko to, co w Nim nam ofiarował i o co nas prosi. W tym zdaniu zawarta jest tajemnica właściwej postawy wobec Niego, prawdziwego rozważania jego tajemnicy, nawet odwiedzając jakieś miejsce, w których On żył. W tym zdaniu poczułem syntezę całej Ewangelii, misterium chrześcijaństwa oraz istotę naszego powołania chrzcielnego, mnichów i mniszek.

## **Wziąć Serce Chrystusa**

Co mówi nam Pan poprzez te słowa wypowiedziane przez oblubieńca swojej oblubienicy w Pieśni nad Pieśniami? Otóż mówi nam, że jego Serce jest nam ofiarowane; że Jego Serce pozwala się skraść, a raczej „oczarować”. A ceną za ten ogromny dar, bez miary - cóż może być dla nas większym i ważniejszym darem, jak posiadanie serca Boga! – jest zwykłe spojrzenie, moje spojrzenie, nasze spojrzenie: “Oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu!”

Jedno spojrzenie wystarcza Jezusowi, aby pozwolić nam wziąć Jego serce, tzn. Jego miłość, Jego życie. Wystarczy jedno spojrzenie, krótka chwila uwagi Jemu poświęconej i Jego odpowiedzią jest dar Jego Serca. Daje nam je: jest nasze! A to oznacza, że możemy żyć jego Sercem, kochać jego Sercem, modlić się jego Sercem, myśleć jego Sercem, radować się i cierpieć jego Sercem.

Przyszły mi od razu na myśl słowa proroka Zachariasza cytowane przez Jana po przebiciu włócznią boku Jezusa: “Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37; Za 12,10). Zaraz po swojej śmierci, Jezus pozwolił skraść swoje Serce także żołnierzom rzymskim, którzy Go torturowali i ukrzyżowali. Nie ma w tym żadnych ograniczeń, nikt nie jest wyłączony z otrzymania darmowego daru Serca Chrystusa. Bok jest otwarty, serce jest dostępne, do naszej dyspozycji; rana jest tak duża, że mógłby w nią włożyć swoją ogromną dłoń niewierny Tomasz (por. J 20,27). Chrystus pragnie, abyśmy przyjęli Jego serce, po to przyszedł na ziemię, żył po to, umarł i zmartwychwstał po to. Odkrywamy zatem, że wszystko w naszym życiu dzieje po to, by przyciągnąć naszą uwagę ku Niemu i przyjąć Jego Serce.

Chrystus w tym zdaniu wyznaje swoją bezgraniczną miłość do każdej istoty ludzkiej. Cała Ewangelia i cała historia chrześcijańskiej mistyki, pokazuje, jak bardzo Pan wcielił i wyraził przy każdej okazji swoją pasję do człowieka, bezwarunkowo ofiarując siebie. Wszystkie spotkania z Chrystusem, wszystkie spojrzenia skierowane ku Niemu w Ewangelii, są jakby realizacją tego wersetu Pieśni. Ale także doświadczenia i pisemne świadectwa naszych matek i ojców cystersów, w szczególności, mistyczek tj.: Lutgarda, Matylda, Gertruda, są żywym świadectwem tej tajemnicy.

Czyż nie powinniśmy umieścić w centrum naszego życia, naszego powołania, spotkania z Jezusem, aż po radykalną konsekwencję daru Jego Serca, naszej nędzy? W Jerozolimie, przyszła mi na myśl augustyńska etymologia łacińskiego słowa “*miseriordia (miłosierdzie)*”: “*miseris cor dare*”, dać serce ubogim.

To jest to, co czyni Bóg, co Bóg chce uczynić, w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Synu. I nie jest to tylko metafora, obraz uczuciowy i pietystyczny. W Chrystusie cała Pieśń nad Pieśniami, z poematu miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą, stała się realnym wydarzeniem pomiędzy Sercem Boga i sercem człowieka, pomiędzy Chrystusem a duszą. On swoje Serce ofiaruje nam naprawdę, daje nam je, jako źródło życia, daje nam je rzeczywiście i sakramentalnie w Eucharystii. Komunia Święta, jak serce ludzkie, jest tajemnicą Ciała i Krwi ofiarowanej, by dać życie całemu ciału Kościoła. Św. Paweł opisał w Liście do Galatów doświadczenie tej tajemnicy: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.” (Ga 2,20)

Możemy zdefiniować życie chrześcijańskie, jako życie z Sercem Chrystusa, tzn. życie w którym Jezus, poprzez chrzest i łaskę Ducha Świętego, staje się nowym przedmiotem duchowym ludzkiego istnienia, bardziej nami niż my sami, dlatego że jesteśmy “stworzeni w Jezusie Chrystusie” (Ef 2,10). Kiedy Paweł pisze do Efezjan, że przez wiarę Chrystus mieszka w naszych sercach (por. Ef 3,17) lub zachęca nas, abyśmy mieli w nas te same uczucia co ma Jezus Chrystus (por. Flp 2,5), to tak jakby zawsze mówił o darze Serca Chrystusa, który nam Je ofiarował, by żyć w nas.

## **Podstawa nawrócenia**

Ta tajemnica jest podstawą prawdziwego i nieustannego nawrócenia chrześcijańskiego. Duch nas przemienia nie tylko, by pozwolić nam dobrze się zachowywać, czynić dobre uczynki, kochać, posiadać różne cnoty. To wszystko nie jest niczym innym jak konsekwencją i wpływem wewnętrznego zdarzenia, za sprawą którego została ofiarowana nam możliwość życia z Sercem Chrystusa. I od uświadomienia sobie tego rozpoczyna się nawrócenie, nowe życie, nowa relacja ze wszystkim i ze wszystkim. Nowy człowiek, którego Duch tworzy w nas (Ef 4,23-24; Kol 3,10), rodzi się z nowego serca, Bóg odbiera nam serce kamienne, a daje serce z ciała (Ezechiela 36,26-27). Lecz to serce z ciała animowane przez Ducha Boga jest przede wszystkim Sercem Chrystusa, Sercem, które daje nam miłosierną łaskę Boga poprzez Ducha, aby Syn żył w nas.

Nasi ojcowie cystersi i matki cysterki mieli silne poczucie tej mistycznej chrystologii, która dla nich była duszą naszego chrześcijańskiego i monastycznego powołania. Często uważamy, że świętość i radykalność, z którą przeżywali swoje powołanie spowodowane było przede wszystkim ich wyjątkową siłą i cnotą. Ale głębszy powód tego leżał w ich relacji z Panem, tzn. w mistycznym związku, w którym żyli zjednoczeni z Nim. Dlatego Pieśń nad Pieśniami była ich ulubioną księgą biblijną, ponieważ stymulowała i opisywała wewnętrzne przeżycia, które doświadczali przez całe ich życie.

Prawdziwym kryzysem życia chrześcijańskiego oraz życia monastycznego i zakonnego, nie jest kryzys form, ale treści. Żyjemy rozproszeni nie z powodu braku cnót, dyscypliny, wytrwałości, ale dlatego, że brak nam doświadczenia mistycznego w naszej relacji z Chrystusem. Próbując się tłumaczyć, sytuujemy mistycyzm

chrześcijański w stratosferze, tak jakby była to tylko sprawa aniołów lub anielskich kobiet i mężczyzn, którzy nie stąpają twardo po ziemi. Natomiast, chrześcijański mistycyzm jest niczym innym jak niebywałą, lecz prawdziwą, możliwością oczarowania Serca Boga i codziennego życia z nim. Tym bardziej, że możliwość tego doświadczenia jest natychmiastowa, nie z powodu naszej cnoty, ale dzięki miłosierdziu Boga, który stał się człowiekiem i umarł za to, aby ofiarować swoje Serce naszemu spojrzeniu grzeszników i abyśmy mogli je przyjąć.

Nawrócenie naszego życia musi zawsze opierać się na tej możliwości intymnej relacji z Panem. Intymna relacja, która nie jest niezauważalna, bo jeśli Chrystus daje nam swoje Serce, to nie jest możliwe, aby to Serce żyło w nas bez przekazywania innym swojej uniwersalnej miłości, bez przekazywania nam swojego ofiarowania wszystkim, swojej miłości i przebaczenia każdemu, a zwłaszcza tym, których nie kochamy, niekiedy nas samych, aż po naszych najgorszych "wrogów". Im bardziej Serce Chrystusa, staje się dla nas intymne, tym bardziej pozwala nam dojść, jakby to powiedział Papież Franciszek, do najdalszych peryferii, do tych, którzy nie są kochani w naszej społeczności i na świecie.

### **Powrócić do źródła życia**

Lecz słowa oblubienica z Pieśni nad Pieśniami, "Oczarowałaś serce moje jednym spojrzeniem", pozwalają nam zrozumieć, że to nawrócenie wypływa ze źródła, które ofiaruje nam Serce Chrystusa przyjęte poprzez jedno nasze spojrzenie. Dlatego, że nasze życie zmienia się w obraz uniwersalnej i miłosiernej miłości Boga, nie prosi się nas o pracę nad naszym zaangażowaniem, nad naszą hojnością, lecz o to jedno, jedyne spojrzenie zwrócone ku Bogu, aby móc skraść Jego Serce. Koniecznie musimy tam powrócić, do tego źródła, do tej „jedynej niezbędnej rzeczy”, do tej „najlepszej części” naszego życia i powołania, w przeciwnym razie będziemy troszczyć się i niepokoić na próżno (por. Łk 10,41-42).

Św. Benedykt, w rozdziale 49 Reguły, dotyczącym Wielkiego Postu, mówi nam, że Wielki Post to czas, gdy powracamy do prawdy i czystości naszego powołania. To nie jest czas, aby robić coś więcej, ale by na nowo odnaleźć najgłębsze korzenie naszego życia zakonnego i chrześcijańskiego; jest to czas, aby powrócić do źródła. Św. Benedykt uważa, że powinniśmy zawsze żyć w taki sposób (por. RB 49:1). Być może to, co powinno być zawsze przeżywane jako Wielki Post nie jest wyłącznie przestrzeganiem dzieł pokutnych i ascezy, ale bardziej radykalna decyzja o „powrocie”, aby powrócić głównie do źródeł naszego życia w Chrystusie. Mnich, mniszka w Kościele powinni być znakiem, że powrót do źródła jest zawsze możliwy, że nawrócenie się można zawsze zacząć od początku. Nie należy martwić się o to, by dawać świadectwo o wielkiej świętości i ascezie, ponieważ jest to łaska, ale, by zawsze dawać świadectwo tego, że powrót do korzeni, do tego, co daje życie, jest możliwy i w zasadzie łatwy, wystarczy właściwie "tylko jedno nasze spojrzenie" skierowane ku Chrystusowi. I nowe życie, zmartwychwstałe życie, jest całe w darze Jego Serca, który zbiega się z darem Ducha Świętego i woła w nas: "Abba, Ojciec" (por. Ga 4,6).

To jest prawdziwa Pascha życia osobistego i wspólnotowego, i nas wszystkich, nieustanna Pięćdziesiątnica w tajemnicy Kościoła i charyzmatu, do którego należymy.

Czy pomagamy sobie nawzajem w ofiarowaniu Chrystusowi, temu jednemu, ubogiemu i pokornemu naszego spojrzenia, które przyjmuje od Niego największy dar? Czy życie w modlitwie i życie braterskie naszej wspólnoty i każdego z nas w tej wspólnotcie, formuje nas do tego? Czy przypomina nam o tej łasce? Czy mamy jeszcze w trakcie naszego dnia, w naszych sercach niezbędną ciszę i czas, aby skierować choć jedno spojrzenie na ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, który ofiarowuje nam swoje Serce, swoje życie, swoją bożą miłość, miłość synowską i braterską? I czy zdajemy sobie sprawę, że każdy brat i siostra, których spotykamy, zwłaszcza tych najuboższych i najsłabszych, to sam Jezus, który prosi o przynajmniej jedno spojrzenie, aby móc ofiarować nam swoje Serce?

To są pytania, na które powinniśmy sobie odpowiedzieć, przed wszystkimi innymi problemami, które myślimy, że należałoby rozwiązać. Mówię to przede wszystkim samemu sobie, ale jestem pewien, że byłoby to potrzebne każdemu z nas.

To jest to, co z ogromną siłą potwierdza Papież Franciszek w Adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*, zwłaszcza w paragrafach 264-267: “musimy zatrzymać się na modlitwie, by nas ponownie zafascynowała. (...) Jak słodko jest stać przed Ukrzyżowanym lub na kolanach przed Najświętszym Sakramentem i być po prostu przed Jego oczyma! Jakże dobrze jest pozwolić, by On powrócił, i dotknął naszej egzystencji i posłał nas, byśmy głosili Jego nowe życie! (...) Dlatego tak ważny jest powrót do ducha *kontemplatywnego*, pozwalającego nam odkrywać codziennie, że przechowujemy dobro, które nas humanizuje, pomaga prowadzić nowe życie. Nie mamy nic lepszego do przekazywania innym”. (§ 264)

Każdy klasztor powołany jest do ewangelizacji świata, ale przede wszystkim do dawania żywego świadectwa źródła każdej ewangelizacji, którą jest komunია z Sercem Chrystusa spragnionego zbawienia świata.

Najdrożsi, pragnęłam przekazać wam jedynie moje doświadczenia i przeżycia z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Powrócę do tego tematu i szerzej go omówię w kapitułach, podczas przyszłego Kursu Formacji Monastycznej. Jak na razie, w okresie Wielkiego Postu i radości Wielkiej Nocy, pozostajemy zjednoczeni w pragnieniu ofiarowania ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Chrystusowi tego jedynego spojrzenia, które skrada, posiada i współdzieli ze wszystkimi nieskończony dar Jego Serca!

Wasz



Br. Mauro-Giuseppe Lepori  
Opat Generalny OCist